

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numery pojedyncze kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorem udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeratya.

W imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

OD ADMINISTRACYJI.

Prosimy uprzejmie o odnowienie przed-
płaty na kwartał II. i wyrównanie zaległości.

Konstytucyjne obowiązki nauczyciela.

Konstytucyjna działalność nauczycieli stanowi
jeszcze zawsze przedmiot politycznych i niepolity-
cznych debat. W poszczególnych towarzystwach na-
uczycielskich w Austrii, gdzie jeszcze nieraz tu i
ówdzie panowie z czasów niepolitycznych głos za-
bierają, istnieje jeszcze dawne przekonanie, że nauczy-
ciel nie powinien zajmować się polityką, lecz powi-
nien być wyłącznie pedagogiem. Także i politycy, a
osobliwie biurokracya, (do których zaliczamy wszy-
stkich członków Rady Szk. okręgowej i krajowej),
są gorliwymi zwolennikami tego zdania. Nawet i pan
minister oświaty, któremu przecież już udowodniono
konieczność politycznej działalności nauczycieli w wszel-
kich językach i odcieniach, nie może się pozbyć biuro-
kratycznej skorupy.

Wprawdzie nie zabrania on nauczycielom poli-
tycznej działalności, lecz pragnie ją ograniczyć. Nie
wolnymi, lecz ograniczonymi mają być nauczyciele
w wykonywaniu swych praw politycznych. Ponieważ
jednak sam nie zakreślił owych granic, stała się jego
maksyma dla wszystkich stronnictw nad władzami
szkolnemi panujących, wygodną sposobnością do poli-
tycznego kneblowania nauczycieli. Zakreślają więc gra-
nice tak ciasne, jak tego wymaga ich własny interes
t. j. zezwalają w praktyce nauczycielom na polityczną
działalność tylko w panującym stronnictwie. Nauczy-
ciela poniża się do roli politycznego służalca swego
mocarstwa. Już ta konsekwencya dowodzi, że ograni-
czona polityczna działalność nauczyciela prowadzi
tylko do politycznej korupcyi, i dlatego jest zgubną.

Raczej żadna polityka, niż polityka bez charakteru.

A więc żadna polityka — możnaby wnioskować. Rze-

czywiście! taki wniosek wysnuwają nasi starzy kole-
dzy i biurokracya. Ci ludzie żyją niestety w kole idei
czasów przedkonstytucyjnych. Nie twierdzimy, że wszy-
scy pochodzą z tych jeszcze czasów. Duch absolutyzmu
nie znika natychmiast po wydaniu i ogłoszeniu nowej
formy rządu. Żyje on długo jeszcze w ludzie, chociaż
państwo posiada parlament i posłów przez lud i z ludu
wybranych, pozornie robi wrażenie państwa konstytu-
cyjnego.

Potrzeba całych generacyi, nim u pewnego na-
rodu zniknie utarty sposób myślenia i skłonności, i
nim kurtuazyjne myśli i uczucia przejdą w krew or-
ganizmu ludowego.

To szemranie na politykujących nauczycieli jest
symptomem szczątków absolutnego ducha w Austrii.

Jakaż jest zasadnicza różnica między państwem
absolutnem a konstytucyjnem? W państwie absolut-
nem rządzi się ludami, w państwie konstytucyjnem
rządzą się ludy same. Z tego wynika gwałtowna róż-
nica w stosunku do politycznej działalności nauczy-
cieli i innych stanów.

W państwie absolutnem lud niema głosu wcale.
Bywa on rządzony a prawem i obowiązkiem jego jest
bezw warunkowe posłuszeństwo. Badanie i krytyka za-
rządzeń rządowych, branie czynnego udziału w rządzie
nie jest jego rzeczą. Rządzenie jest wyłącznie pra-
wem korony i małej uprzywilejowanej kasty.

Wysoka szlachta i wysokie duchowieństwo są
to „urodzeni“ lub przez pomazanie „wybrani“ przy-
wódcy i rządcy ludu. Do nich przyłącza się jako
trzecia kasta wszechmocna biurokracya, która szere-
guje się na najwplywowszych stanowiskach z synów
szlachty i kuzynów duchowieństwa. Jak wieśniak rolę
uprawiać, szewc robić buty, tak ma szlachta i duch-
owieństwo rządzić; to jest absolutny porządek. Jak
rzemiosła są rozdzielone i każdy cech posiada swą
odrębność, tak stoi cech rządzonych ten „wielki,
podły tłum“, naprzeciw cechowi rządzących, „wysoko
urodzonych, mądrych mężów stanu“.

Tu stosuje się przysłowie: „Szwecze, pilnuj

swego kopyta!" Krawiec więc cały musi się rozplynąć w myśli nad swą igłą, a kowal nad swem kowadłem.

Nauczyciel ma myśleć tylko o pedagogice; ponieważ jednak miara i sposób kształcenia ludności stanowi poważną troskę wysoce mądrego rządu, więc tylko w tych granicach, jakie troskliwy o dobro swych ludów rząd za stosowne i odpowiednie zakreślić raczy. Zastanawianie się, jaką sumę i jakość wykształcenia dać należy ludowi, nie jest rzeczą nauczyciela. Jest to rzeczą ojcowskiego, troskliwego rządu, tego wielkiego opiekuna ludu.

Inaczej dzieje się w państwie konstytucyjnym. Tu stoi lud na własnych nogach, bywa traktowany jako dojrzały i sprawy swoje sam porządkuje. Lud żyje pod rządem własnym. Musi on sam troszczyć się o to, jakie ustawy są potrzebne, jakich publicznych środków dla swego dobra użyć i jakich ludzi do parlamentu wysłać należy. W państwie konstytucyjnym jest więc świętym obowiązkiem **każdego obywatela** wobec ogółu, troszczyć się o sprawy publiczne i radą i czynem wspierać dobro publiczne. Innemi słowy: w państwie konstytucyjnym musi każdy obywatel uprawiać politykę, jeżeli nie chce uchodzić za odstępcę. Wymaga tego jego własny interes, nakazuje zaś obowiązek względem ogółu. Nie wszędzie może w tak rozmaicie ukształtowanym życiu społecznym każdy poszczególny obywatel być należycie uzdolnionym, aby we wszystkich publicznych sprawach mógł dać najlepszą radę. W tem jednak, *co dotyczy jego stanu, powinien każdy posiadać gruntowną znajomość rzeczy i służyć dobru ogólnemu wszystkimi swojemi siłami, całą duszą.*

Żywy udział w poważnej stanowej polityce jest więc pierwszym obowiązkiem każdego obywatela w państwie konstytucyjnym. Austria — tak przynajmniej twierdzą — jest państwem konstytucyjnym. Lud rządzi się więc sam i *powinien też szkolnictwo swe sam ukształtować*, Lud!... Któż w ludzie ma nad tem przemyślać, jak najlepiej należałoby wybudować gmach szkolnictwa i nim zarządzać? Czyż to skutecznie mają murarze, cieśle, szewcy lub krawcy? Łatwo zrozumieć, że to jest **wyłącznie obowiązkiem nauczycieli**; każdy inny ma do tego prawo, dla nauczyciela jest to obowiązkiem.

W pojęciu samorządu ludu leży, iż wszyscy wszystkim, a *każdy szczególnie swoim* zajmować się powinien. Swobodna polityczna działalność nauczycieli jest więc w państwie konstytucyjnym tak samo *polityczną koniecznością*, jak swobodna polityczna działalność innych stanów. Tylko wtedy, kiedy każdy stan, jako gałąź całego ogółu dążyć będzie ze wszystkich sił do swego dobra, spodziewać się można dla

wszystkich stanów, a więc dla całego ogółu, najlepszych owoców.

Lud będzie się wtedy rządził najlepiej, jeżeli wszystkie stany będą się najlepiej rządziły. Dlatego nie pozostawiamy żadnej gałęzi życia społecznego w ludzie naszym martwej, lecz żądamy dla ludu swobody w politycznym działaniu. Przedewszystkiem zaś dla nas nauczycieli!

Pojmujemy, że biurokracya, tym naszym dążeniom stawia zapory. W urzędach wieje niestety jeszcze zawsze duch absolutyzmu, który każe urzędnikom uważać się za *rządców i opiekunów* ludu, odpowiedzialnych za jego losy. Pojmujemy to także ze strony małej liczby starych kolegów, którzy nie zapomnieli jeszcze uważać władz za odpowiedzialnych ojców, mających troszczyć się o swe dzieci tj. o lud. Powinno być naszym staraniem wytępić te resztki ducha absolutystycznego a rozszerzać ducha konstytucyjnego.

Urzędnik musi uznać, że w państwie konstytucyjnym nie jest odpowiedzialny za zdziałane dla ludu dobro, lecz za **wolność** tegoż, a lud i nauczyciele muszą przyjść do przekonania, że nie rząd i urzędnicy mają lud uszczęśliwić, lecz w państwie konstytucyjnym lud jest własnym swego szczęścia kowalem.

A więc żadnej opieki, lecz **żądamy: wolności dla dojrzałego ludu i wolności i udziału w samorządzie dla nauczycieli.**



DELEGACI NAUCZYCIELSCY W RADACH SZKOLNYCH OKRĘGOWYCH.

Sprawą tą zajmowaliśmy się już niejednokrotnie. Powracamy i dziś do niej, bo wybór nauczyciela do Rady Szk. okręg. jest, a właściwie **powinien być dla wszystkich nauczycieli danego okręgu szkolnego rzeczą pierwszorzędną wagi.** Przez wprowadzenie do Rady Szk. okr. jednego członka, wychodzącego z *wolnego wyboru*, dokonanego przez samych nauczycieli, zastrzegł ustawodawca nauczycielstwu pewien, chociaż bardzo nieznaczny wpływ na sprawy szkolne i sprawy personalu nauczycielskiego danego okręgu szkolnego. Nieznaczny wpływ, powtarzamy, bo w skład każdej Rady Szk. okr. wchodzi około 10. członków, jeden przeto lub dwa nawet głosy nauczycielskie niewiele tam zaważyć mogą. Tem więcej jednak uważać powinno nauczycielstwo na to, *kogo ma wysłać* jako reprezentanta swego zawodu do Rady Szk. okręg. Musi to być osobistość energiczna i rzutka (ten ostatni wyraz nie jest synonimem t. zw. sprytu), nieugięta w przekonaniach, a przedewszystkiem gorąco oddana sprawie nauczycielskiej. Nie wiemy ilu takich delegatów nauczycielskich zasiada w Radach Szkoln.

okręg., ale słyszeliśmy głosy nauczycieli, że *gdyby nauczycielstwu wolno było wybierać* do Rad Szkolnych z po za sfery nauczycielskiej. to wybór taki byłby w znacznej liczbie wypadków korzystniejszym dla nauczycieli, jak wybór kolegi-nauczyciela. Rzecz naturalna, że na podobne życzenie zgodzić się nie możemy, ale z faktu, że ono mogło wśród nauczycieli kiedykolwiek bodaj na chwilę zaistnieć, sądzić musimy, że tu i ówdzie nauczycielstwo z działalności wybranego przez się do Rady Szkolnej kolegi zadowolonym nie jest.

Uwzględniamy trudne stanowisko delegata nauczycielskiego w Radzie Szkolnej; wiemy, że często—króć postępując tak, jak mu każe postępować jego przekonanie, naraża się innym członkom Rady Szk., może nawet czasem ze szkodą dla siebie samego, ale z drugiej strony nie możemy zgodzić się na to, by delegaci *byli tylko figurami* przy obradach, by całą swoją działalność ograniczali tylko do podnoszenia rąk przy głosowaniach, by z obawy narażenia się inspektorowi czy komu innemu, milczeli nawet wtedy, gdy żadną miarą milczeć nie powinni?

Kto się obawia przykrości, kto nie chce się sam narażać za innych, za swoich kolegów, o sądzi, że takby być musiało, ten najlepiej robi, jeśli wyboru do Rady Szk. nie przyjmie lub złoży mandat. Bo pocóż mu kłaść się między młot a kowadło, po co narażać się na to, że koledzy-nauczyciele, którzy darzyli go poprzednio zaufaniem, później zaczną mu niedowierzać, a wreszcie odmówią mu tego zaufania!

A trafiają się wypadki, że nauczycielstwo rzeczywiście odmawia dalszego zaufania wybranemu przez się delegatowi, już to milcząc nie wybierając go ponownie, już też otwarciem w czasie gdy mandat jego jeszcze nie wygasł. Oto przykład: W roku minionym dnia 7. czerwca zdawali sprawę ze swych czynności w Radzie Szk. okr. *delegaci wiedeńskiego nauczycielstwa.* Nader licznie zebrani wyborcy-nauczyciele uchwalili po wysłuchaniu sprawozdań wyrazić pięciu delegatom swe uznanie i dalsze zaufanie — natomiast szóstemu dalszego zaufania odnośną rezolucją *odmówili*, i to wszystkimi głosami przeciw jednemu.

Gdy już mowa o sprawozdaniach, *to powtarzamy dziś dawno już wypowiedziane przez nas żądanie*, aby każdy delegat w Radzie Szk. okr. składał corocznie ze swych czynności w Radzie Szkolnej swym mocodawcom t. j. wyborcom-nauczycielom sprawozdanie. Byłoby to zresztą bardzo korzystnym i dla jednej i dla drugiej strony. Wyborcy wiedzieliby co delegat ich robi, mogliby się z nim porozumieć, mogliby mu nawet udzielić instrukcyi co do poruszenia w Radzie Szk. okr. pewnych spraw nauczycielskich i szkolnych ogólnego znaczenia. Delegat ów zdawszy sprawę ze swych całorocznych czynności, otrzymawszy votum

zaufania, wiedziałby, że ma za sobą całe nauczycielstwo danego okręgu, a ta pewność pozwalałaby mu na stanowcze i odważne wystąpienie w Radzie Szk. w każdej sprawie, czy to cały ogół nauczycielski, czy też pewne tylko jednostki obchodzącej.

Sprawozdania takie są *nawet dopuszczone ustawą* (§. 17. ust. z 26. czerwca 1899) a zresztą kto ma przyznane sobie prawo jakiegoś wyboru, *ma temsamem i prawo żądać od tego kogo wybrał* sprawozdania, jak z powierzonego mandatu korzystał, względnie jak się z niego wywiązał?

Jeszcze jedno. Są tacy, którzy sądzą, że delegat nauczycieli nie może składać sprawozdań wobec obowiązującej go „*tajemnicy urzędowej*“. Zapominają o tem, że *nie wszystko*, co się robi i mówi w Radzie Szkolnej jest tajemnicą urzędową. Rozciąga się ona tylko na te sprawy, przez odkrycie których służbowe, prywatne albo publiczne interesa szkodę ponieśćby mogły. Rozumie się samo przez się, że omawianie takich spraw jest niedopuszczalnym, ale działalność jednego lub drugiego członka Rady Szkolnej, mająca na celu dobro szkół i nauczycieli, podniesienie szkolnictwa, nie leży w sferze tajemnic urzędowych. Składane zresztą tu i ówdzie sprawozdania starczą za wszelkie dalsze dowody!

Powtarzamy raz jeszcze przeto: nauczyciele winni przedewszystkiem z przyznanego sobie prawa wyboru delegata do Rady Szk. okr. zrobić jak najlepszy użytek, a potem żądać od swych delegatów sprawozdań z ich czynności!



Rodzice — a władze szkolne.

Przed kilku tygodniami był Lwów widownią tłumnych manifestacyj studenckich, których smutnym epilogiem było wydalenie kilkunastu uczniów szkół średnich ze Lwowa a kilku studentów politechniki nawet z granic monarchii. Opinia publiczna żywo zajmowała się temi wypadkami, ale zajęciem się jej powodowała tylko *prosta ciekawość*, goniąca za sensacją, chwytająca więc tylko *znamiona zewnętrzne* wypadków i komentowała je w rozmaity sposób.

A przecież rozruchy studenckie, postępowanie władz wobec ich uśmierzenia i tegoż nie zawsze taktownego postępowania konsekwencye mieściły w sobie wiele momentów ważnych i znamiennych, których milczeniem pominąć nie należało, tem więcej, że niektóre z nich wpływały na *ograniczenie swobód obywatelskich i praw konstytucyjną zagwarantowanych*.

Z momentów tych chcemy wziąć na uwagę jeden a mianowicie postępowanie władz szkolnych wobec młodzieży i stanowisko rodziców wobec rozpo-

rządzeń przekraczających niejednokrotnie sferę kompetencji tych sfer, które je wydały. Nie przesadzamy kto spowodował owe rozruchy, czy były one na miejscu, czy demonstracya przed „drugim konsulatem“ była dobrym czy złym środkiem do utrzymania na wzniesionym poziomie sprawy narodowej, bo trudno żądać od nieletniej młodzieży szkolnej „trzeźwego patrzenia na świat“ i filozoficznego filtrowania swego szczerego patryotycznego zapалу — chodzi nam jedynie o to, czy władze szkolne właściwą obrały drogę do położenia tamy takim wypadkom na przyszłość.

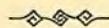
Historya świata uczy, że *teroryzm* zastosowany w jakiejbądź dziedzinie przejawów społecznych nigdy zamierzonego nie osiągnął celu, że presya wywoływała zawsze represyę — a dzieło, które słumić usiłowano, jeszcze większe przybierało rozmiary. A władze szkolne chwyciły się przeciw tego niebezpiecznego środka, sposób zaś, w jaki go w niektórych wypadkach wprowadziły, był wprost *demoralizujący*. Jeden z profesorów gimnazjalnych nakłaniał młodzież „z urzędu“ do denuncyacji kolegów (za co też później został publicznie spoliczkowany), w niektórych gimnazjach zaprowadzono formalny stan wyjątkowy, zabroniono młodzieży wieczorem pokazywać się w mieście, chodzić „po kilku“ po ulicach, odniesiono się nawet do interwencji policyi.

Przeciwko takiemu postępowaniu prasa podniosła protest — milczący pozostali tylko . . . rodzice! A przeciw rozchodziło się tu o *ich* dzieci i w tym kierunku ich głos powinien być decydującym czynnikiem. Rodzice oddając dzieci do szkoły, poddają je tem samem „istniejącym“ dla tychże szkół przepisom, wszakże przeciw prawom *nowym*, ukutym bez ich wiedzy a przystosowanym do danej chwili jeśli one nie zgadzają się z ich przekonaniem, *mają moralny obowiązek zaprotestować*. Za zachowanie się młodzieży *poza szkołą i w domu* bierze odpowiedzialność ich nadzór domowy, względnie rodzice i *władza szkolna wkraczać tu nie ma potrzeby, ani prawa, ani obowiązku*, tem więcej, że nikt przeciw nie przypuści, by rodzice, których największym skarbem są ich dzieci, nie troszczyli się o ich dobro moralne i sami z własnej chęci ustrzedz ich nie pragnęli przed złem, mogącem grozić ich przyszłej karierze. A chyba większy wpływ ma polecenie dane *z miłości*, niż rozkaz *z urzędu!* Nie można *ryczałtem* przepisywać praw dla zachowania się *w domu* wszystkiej młodzieży, bo stosunki ich domowego życia są *różne* a znają je tylko ich rodzice i wiedzą jak je ku dobru swych dzieci ukształtować. Władza szkolna może wziąć łatwo pozor za prawdę a rodzice się nie omylą, bo chodzi o *ich* dzieci!

To też ze smutkiem skonstatować nam przychodzi, że ogół społeczeństwa a więc rodzice i krewni

tej młodzieży, którą w pierścieni policyjnego systemu chciano zamknąć, pozostał *bierny* wobec wypadków lwowskich i swojego zdania w poważny nie wypowiedział sposób.

Rodzina jest podstawą społeczeństwa, z uczuć rodzinnych powstają formy i prawa narodów, ona ma cudowną moc kształtowania stosunków społecznych, — do niej więc odnosić się należy w stanowczej chwili o opinię, poradę i pomoc, — a gdzie ją pominięto, tam ta rodzina rozlana w społeczeństwo całe, ma obowiązek dyktować swe prawa i żądać dla nich posłuchu od osób, stronnictw i władz!



ŻĄDAMY STATUSU SŁUŻBOWEGO.

Wiadomo powszechnie, że prawdziwą krzewicielką oświaty pośród ludu wiejskiego są szkoły jedno- i dwuklasowe, oraz wiadomo, rozumie się tym, co w nich pracować musieli — że w szkołach jedno- i dwuklasowych praca nauczyciela jest *najtrudniejszą i najcięższą*.

Dla nieznających ustroju naszych szkół ludowych, zdaje się zawsze, że nauczyciel wiejski t. j. przy szkole jedno- i dwuklasowej jest „podrzedniejszym“ funkcyjnaruszem w hierarchii nauczycielskiej — i tego będąc mniemania, wnioskuje, że przy szkole wiejskiej może spełniać obowiązki nauczyciela nie tylko siła kwalifikowana — ale nawet jak się to obecnie na grubą skalę praktykuje — osoba bez zawodowego wykształcenia.

Twierdzenie takie, w wysokim stopniu szkodliwe nie tylko dla całego personelu nauczycielskiego ale także i dla rozwoju nauki wyrobiło się *z tej jedynie przyczyny*, że lud wiejski, który największe ciężary ponosi na szkołę, nie umie upomnieć się o swą krzywdę, jaką znosi przez lekkomyślne obsadzanie posad nauczycielami *bez kwalifikacyi* — zaś posłowie czy to w Sejmie czy w Radzie państwa szkolnictwem ludowym nie wiele się zajmują, a nawet wprost je bagatelizują.

W ostatniej chwili — poczynają w sąsiednich krajach omawiać tę ważną kwestyę — ludzie myślący, (gdzie również mało zwracano uwagi na wybór kandydata przy obsadzaniu posad nauczycielskich) i podnoszą głośne żądanie, aby posad przy szkołach jednoklasowych szczególnie — *nie zajmowali ani starzy nauczyciele*, bo tym brakuje już sił do wykonania ciężkiej pracy — *ani też co dopiero ukończeni seminarzyści* *).

I całkiem słusznie! Bo chociażby z najlepszym egzaminem ukończony prawnik, nie może zostać odrazu ani sędzią, ani adwokatem, ani notaryuszem i t. d., wyświęcony kleryk nie zostaje zaraz proboszczem — słowem jeżeli dziś jakoteż i dawniej do każdego zawodu odbywać należy przepisana praktykę, to z jakiej racyi, pytamy się, niema terminu celem odbycia praktyki za-

*) W sprawie tej pisaliśmy po kilka kroć w r. 1896. P. R.

wodowej do uzyskania *samodzielnej posady* przy szkole ludowej, a do której zaliczamy: kierownictwo szkołą jedno-, dwu- i więcejklasową.

Posadę nauczyciela przy szkole jednoklasowej bez przesady porównać można z posadą proboszcza lub naczelnika sądu. Do godnego i roztropnego sprawowania tych urzędów, nie wystarcza samo teoretyczne wykształcenie—ale przede wszystkim potrzebne jest **praktyczne wykształcenie, połączone z praktyczną szkołą życia.**

Z tego założenia wyszedłszy, rozumiemy, że tak samo i świeżo ukończony seminarzysta, nie powinien otrzymywać samodzielnej posady, lecz przez pewien czas pracować musi przy szkole więcejklasowej, następnie rok lub dwa przy szkole dwuklasowej a dopiero po kilkuletniej praktyce awansowałby na *samodzielnego* nauczyciela szkoły jednoklasowej.

Wprowadzenie takiej normy jest całkiem uzasadnione, bo widzimy ją we wszystkich urzędach rządowych, autonomicznych a nawet prywatnych — tylko jedno szkolnictwo ludowe ma zupełnie inny i to odwrotny system obsadzania szkół nauczycielami.

Zaznaczamy następnie, że podobnie jak urzędnicy w miarę lat służby przenoszeni są na wyższe posady do miast większych a później stołecznych — tak samo i starsi w służbie nauczyciele szkół jednoklasowych (po upływie oznaczonego czasu) zanim zrujną zdrowie, powinni awansować na starszych nauczycieli i kierowników szkół więcejklasowych.

Takiego wprowadzenia systemu służbowego wymaga dobro szkół ludowych oraz powaga stanu nauczycielskiego. Reformę powyższą poprzedzić musi uregulowanie płac naucz. w ten sposób, aby przenoszenie nauczycieli z jednej posady na drugą w porządku wskazanym, było dla nich rzeczywistym awansem *w płacy i charakterze służbowym.*

Tymczasem skutkiem fałszywego zrozumienia rzeczy, jakoteż dla oszczędności, wreszcie z niedbalstwa o rzetelną oświatę dla ludu wiejskiego, wyznaczono w Galicyi nauczycielom szkół jednoklasowych możliwie najniższe płace, zaś posady przy tych szkołach nadają seminarzystom i seminarzystkom t. j. młodzieży w wieku od 18—21 lat a w braku tychże osobom bez zawodowej kwalifikacji, innych t. j. starszych w służbie trzymają przemocą jak gdyby „skazańców“ mimo, że utracili siły, pracując wśród ciężkich warunków lat kilkanaście.

W wielkim błędzie są ci, którzy mniemają, że na posadę przy szkole wiejskiej „nadaje się“ nauczyciel z mniejszym wykształceniem, że lepsze siły pożądane są w miastach, bo ustawa szkolna i sprawiedliwość nie znają różnicy między szkołą ludową wiejską a miejską, owszem zaniedbany pod względem oświaty lud wiejski, który ponosi olbrzymie ciężary na szkoły wszelkiego rodzaju, ma prawo domagać się przez usta swoich po-

słów, aby przy szkołach 1- i 2-klasowych pracowali należycie wykształceni i wytrawni nauczyciele.

Podobne zapatrywanie wygłosił onegdaj w komisji szkolnej referent budżetu ministerstwa oświaty poseł Skene oświadczając*): „*Es ist unrichtig, für Landschulen weniger gebildete Lehrer zu verlangen. Eher könnte man in Gegentheile die weniger tüchtigen in der Stadt halten, wo sie sich weiter bilden können und unter günstigeren Bedingungen wirken. Die Dorfschule mit ihrer besonders schwierigen Arbeit bedarf eines ebenso guten Lehrers wie andere Anstalten.*“

Niechajże uwagi powyższe zapamiętać sobie zechcą kierownicy oświaty w kraju naszym i dołożą starania, aby w szkolnictwie galicyjskiem wprowadzonym został **status służbowy**, niezbędny tak *przy awansie* w płacy jakoteż *przy obsadzaniu* posad nauczycielskich.

Sprawa jest bardzo poważna — dlatego na nauczycielstwie cięży obowiązek wszechstronnego jej omawiania i gorącego popierania. Nie wiemy atoli, czy wszyscy koledzy (koleżanki) zgadzają się na nasze wywody, prosimy więc bardzo o nadsyłanie nam swych uwag i zapatrywań, które następnie ogłosimy w piśmie.



S k ł a d galicyjskiej Rady Szkolnej krajowej.

(Dokończenie).

Zobaczymy zresztą sami, kogo to w poszczególnych krajach koronnych delegowano do Rad Szkolnych krajowych jako „reprezentantów stanu nauczycielskiego“.

W Austrii Niż. zasiadają z tej grupy: 1 profesor uniwersytetu (nie poseł), 1 emerytowany inspektor szk. krajowy, 1 dyrektor zakładu ciemnych w Purkersdorfie.

W Austrii Wyż. 1 dyrektor gimnazjalny.

W Salzburgu 1 dyrektor gimnazjalny, 1 dyrektor szkoły realnej.

W Styryi 1 profesor uniwersytetu, 1 dyrektor gimnazjalny z Marburga.

W Karyntyi 1 dyrektor szkoły realnej, 1 dyrektor gimnazjalny z Villach.

W Krainie 1 dyrektor szkoły realnej, 1 starszy nauczyciel ludowy z Krainburgu.

W Pobrzeżu 1 dyrektor gimnazjalny z Gorycyi, 1 dyrektor szkoły realnej z Gorycyi, 1 dyrektor seminarjum nauczycielskiego z Capodistria, 1 dyrektor niższej szkoły realnej z Pola.

W Tyrolu 1 dyrektor szkoły realnej, 1 dyrektor szkoły realnej z Rowereto, 1 dyrektor semin. naucz. z Rowereto, 1 dyrektor realnego gimnazjum z Feldkirch, 1 nauczyciel wydziałowy z Bludenz.

W Czechach 1 dyrektor gimnazjalny, 1 dyrektor szkoły realnej, 2 dyrektorowie seminarjów naucz.

*) Wyjątek z przemówienia posła Skene według protokołu stenograficznego. P. R.

W Morawii 1 profesor politechniki, 1 dyrektor gimnazjalny, 1 dyrektor seminaryum naucz.

Na Śląsku 1 dyrektor seminaryum naucz., 1 dyrektor szkoły realnej.

W Dalmacyi 1 dyrektor niższej szkoły realnej, 1 dyrektor seminaryum naucz.

Podnieść zarazem trzeba, że *żaden* z tych delegatów nie jest posłem ani do Sejmu ani do Rady Państwa, że *żaden* nie jest „wybitnym politykiem“, ale każdy z nich w swoim cichym zawodzie nauczycielskim, choćby nawet w skromnej szkole ludowej, rozwinął „wybitną działalność“ jako nauczyciel. Ci ludzie prawdziwi szkolarze, oddani tylko szkole i dla niej tylko wyłącznie pracujący, mogą około tej szkoły położyć rzeczywiście „wybitne“ zasługi jako delegaci w Radach Szkolnych. Tak pojmują na Zachodzie reprezentację nauczycielstwa w krajowej Radzie Szkolnej.

Skorośmy sobie zestawili te wszystkie dane i rozważyli je, porównując ciągle, jak jest u nas, a jak gdzie indziej, musimy przyjść do przekonania, że dzisiejszy skład galicyjskiej Rady Szkolnej krajowej nie odpowiada dzisiejszym wymogom i potrzebom, że jej statut organizacyjny, wydany jeszcze przed 34 laty, jako przestarzały, należy poddać gruntownej rewizji i przeróbce. Rzeczą Sejmu jest wziąć w tej sprawie inicjatywę, domagać się nierównie większego, poważniejszego udziału w Radzie Szkolnej dla miast i kraju. Kraj pragnie wiedzieć, co i jak się w Radzie Szkolnej robi, pragnie brać udział w jej pracach około szkolnictwa zapomocą znacznie liczniejszych delegatów swoich, którzy należąc do rozmaitych zawodów, z rozmaitego stanowiska mogliby nie jedną sprawę oświetlić. Społeczeństwo żąda zmiany w ustroju Rady Szkolnej, żąda zniesienia owej przewagi żywołu urzędniczego, który musi sprowadzać jednostronność i zaskorupienie, a domaga się natomiast świeżych sił, które otworzą nowe widnokreśli, wybiegające poza ciasny horyzont ścian biurowych, które wniosą świeżą energię i inicjatywę, rzucają nowe myśli, podniosą nowe potrzeby. Społeczeństwo ma prawo tego żądać widząc jak dodatnie rezultaty przynosi innym krajom ów nierównie większy udział czynników autonomicznych w porównaniu z Galicyą. My zaś wyrażamy głębokie życzenie, ażeby „stan nauczycielski“ był realnie, a nie idealnie zastąpiony w Radzie Szkolnej krajowej, żeby ta reprezentacja była z łona nauczycielstwa i przez nauczycielstwo wybrana i delegowana i żeby była liczniejsza, stosownie do wielkości kraju, który zajmuje pierwsze miejsce w Austrii i na wzór innych krajów, które są wprawdzie mniejsze, mają jednak w Radach Szkolnych poważniejszą reprezentację „stanu nauczycielskiego“, niż Galicya.



Inspektor zaopatruje szpizarnię swej żony*)

P. Kostecki na stanowisku inspektora okręgowego umie nie tylko „regulować“ swe interesa pieniężne, lecz także potrafi zaopatrywać szpizarnię swej połowicy w różne specyały.

Liwierantami są wprawdzie biedni nauczyciele, którzy często od ust sobie odejmować muszą aby nasyć „wiecznie głodnego“ inspektora, lecz główna zaśluga w tem samego pana Kosteckiego, którego władza „daleka i szeroka“. Na dowód tego niech posłuży fakt następujący:

Pewnego dnia majowego zjawia się u p. Kosteckiego nauczyciel A. B. Pragnął bowiem być z prowincyi przeniesionym do jednej ze szkół na przedmieściu Stanisławowa. Lat służby miał sporo, kwalifikację dobrą, zresztą posiada równorzędną, lecz musi być obsadzona w drodze konkursu. Nauczyciel ów pokornie składa swą prośbę u stóp zwierzchnika, a ponieważ już przedtem dał niejednokrotnie dowody, że „zna się na grzeszności“, otrzymuje z ust p. inspektora uroczyste zapewnienie przychylnego załatwienia sprawy. Zadowolony z odbytej misyi, wraca do domu i naradza się z żoną, coby też „dostawić“ p. inspektorowej, która za to ciągle przypominać będzie swemu zacnemu małżonkowi daną obietnicę. Żona nauczyciela z początku sprzeciwiała się temu, twierdząc, że p. inspektor *dość już zabrał się od nich* a mimo to dotychczas nic dobrego im nie zrobił, lecz uparty pedagog w końcu postawił na swoim.

I szły do szpizarni p. Kosteckiej rozmaite artykuły spożywcze, jak masło, zające, cielęcina, kurczęta i t. p. Przeworny jednak nauczyciel żądał zawsze potwierdzenia odbioru przez posłańca, który te przedmioty dostawiał. P. inspektorowa pisała pokwitowania własną rączką na swych biletach wizytowych, potem spoczywały one w biurku ofiarodawcy. Obecnie szczególnem zrządzeniem losu wzbogacają one naszą tęką redakcyjną. Oto ich wierny format i treść dosłowna:

1.

Masło odebrałam, za które dziękuję.

Malwina Kostecka

2.

Zające i masło odebrałam, za które dziękuję

Malwina Kostecka

*) Na podstawie „Monitora“ num. 12.

3.

Łaskawy Panie!

Za masło *bardzo* dziękuję. Czy list pisany do Pana odebrany? I czy możliwy do załatwienia?

Z poważaniem

Malwina Kostecka

4.

Zasylamy życzenia świąt wesołych. Dziękuję *serdecznie* otrzymałam. Przepraszam za dawne, że nie odpisała, lecz spodziewałam się osobiście.

Z poważaniem

Malwina Kostecka

Po tylu dowodach pamięci był nauczyciel przy nadziei, że prośba jego zostanie przychylnie załatwioną i siedł nawet w zakład o to ze swą żoną.

P. Malwina dziękowała mu nie raz osobiście, szczególnie chwaliła masło, że świeże i dobre, nadmieniała przytem, że zrobił jej wielką przysługę, gdyż uwolnił ją od chodzenia w gorące dni letnie na targ, co dla niej jest bardzo uciążliwym itp. Pan inspektor znowu wyrażał się, że sprawa pójdzie gładko „jak po maśle“ i zjadał z apetytem gratisowe upominki...

A jaki koniec wszystkiego? Posadę otrzymał inny kandydat, gdyż p. Kostecki nawet w ternie nie umieścił tego nauczyciela, który tak dbał o spiżarnię jego połówicy.

„Jesteś pan już stary, trochę głuchy — takich zwykle władza pensjonuje, powinienes pan być wdzięczny za to, że cię jeszcze na dotychczasowej posadzie trzymamy“ — tłumaczył p. inspektor, pocieszając pedagoga i dostawcę.

Chociaż pismo święte mówi w jednym miejscu „niech nie wie lewica, co daje prawica“, jednak p. K. wie zawsze dobrze o tem, co bierze jego domowa połówica“.

P. Kostecki gniewa się na „Monitora“.

Kiedy nauczyciele w r. 1895 podpisywali petycye do Rady państwa, p. Kostecki odsyłał każdego z prośbą do *Luegera*, obecnie zaś odsyła ich do „Monitora“.

Szanowny inspektorze! Nie rób tego, bo to rzecz niebezpieczna.

Gdy bowiem tylko połowa nauczycielstwa z Twego okręgu uda się do „Monitora“, ten przyjmie ich chętnie, wysłucha cierpliwie, ale potem wyśpiewa różne ciekawe rzeczy.

Do widzenia zatem niebawem!



WESOŁY JUBILEUSZ.

(List z kraju)

W num. 5. „Szkoly“ z br. znachodzi się korespondencya, mająca być hymnem pochwalnym dla zasług p. Zagrodzkiego, inspektora szk. w Nowym Sączu.

Na tle występów z *muzyczno-wokalnymi* popisami przez panów i panie wykonanymi, pojawia się p. Zagrodzki „jako jubilat“ 10. letnich zasług na polu oświaty *nowosądeckiej*. Historia gotowaby aprobować te zasługi, gdyby nie humorystyczno-statystyczna łamigłówka, którą korespondent nie zawahał się załączyć „ku czci jubilata“, licząc na niezbyt bystry umysł czytelników „Szkoly“.

W statystyce owej powiedziano: „W okręgu naszym mieliśmy przed 10 laty szkół 6 kl. 2; 4 kl. jedną, 2-klas. 3, 1-kl. 30 o 34 klasach i 25 filialnych, a z tych było czynnych ogółem szkół 61 o 89 klasach“.

Więcej oczywiście nie mogło być czynnych, skoro $2 + 1 + 3 + 30 + 25 = 61$.

„Obecnie zaś — powiada korespondent — posiada okręg: 1. szkołę wydz. męską, 1. szk. 5-kl. wydz. żeń. 1. 5-kl. męsk., 4. szkoły 4-klas., (2. w Nowym Sączu 1. w Muszynie) 9 szkół 2-kl., 12. szkół 1-klas. z *klasą nadetatową*, oraz 31. szkół 1-klas. czyli ogółem 66 (?) szkół o 146 siłach.“

Arytmetycznie przedstawia się ten rachunek inaczej mianowicie: $1 + 1 + 1 + 4 + 9 + 12 + 31 = 59$ szkół, czyli o **dwie szkoły mniej**, niż ich było przed 10-ciu laty.

Że p. korespondent z 19 skoczył na 66. to nie było bez kozery, gdyż za „jubilatem“ powinna stać większa cyfra „czynnych“ szkół, niż za jego poprzednika. Atoli rozumiał on widocznie, że co szkoły „wydziałowe“ p. Zagr. to nie dwu klasowe jego poprzednika, co 12 szkół 1-kl. z *klasą nadetatową* p. Z. — to nie 26 filialnych, co 31. szk. 1-kl. p. Z. — to nie 30 szk. 1-kl. o 34 klasach jego poprzednika. Mimo to w rzeczywistości szale scholiarchicznych doskonałości p. Zagrodzkiego i jego poprzednika wcale się równoważą — a w każdym razie dyferencya z działalności p. Z. nie jest znów tak donośną, by mógł z otwartem czołem obchodzić *jubileusz zasług* z deklamacyami.

Gdy dodamy nakoniec, jakich to niemożliwych inspektorów celem dalszego tychże podtrzymania w opinii publicznej na urządzie zwykły był otaczać p. Bob... draperyą „Szkół wydziałowych“ (vide inspektor i szkoły wydziałowe w Drohobyczu), to już łatwo dośpiewać sobie wartość realną i moralną zasług „jubilata“ p. Zagrodzkiego.

*
*
Powyzszy list uzupełnić musimy zapytaniem, dla czego koresp. „Szkoly“ wyliczając „zasługi“ jubilata, nie wykazał, *ile szkół zamkniętych* jest od szeregu lat w powiecie nowosąd. P... *ile sił niekwalifikowanych*, u nas przed 10 taty nieznaných, pracuje teraz przy szkołach wiejskich?.. *ile jest mordowni szkolnych?*..

ilu najzdolniejszych nauczycieli opuścić musiało „błogosławiony“ powiat p. Zagrodzkiego? itd. — a wówczas mielibyśmy kompletny obraz urzędowej i „nieurzędowej“ działalności jubilata „uczonego“ obłudnie (przez kilku fagasów).



WSPOMNIENIA POSMIERTNE.

Wojciech Stanisławczyk, emeryt. nauczyciel ludowy zmarł w grudniu z. r. u swoich krewnych w Ruskiej Wsi pod Rzeszowem na gruźlicę płuc.

Waleryan Bodakowski, naucz. zmarł z. m. w Podolu (pow. Nowy Sącz).
Cześć Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Wesołego Alleluja! zasyłamy wszystkim naszym Szan. Prenumeratorom i Przyjaciółom.

Podziękowanie. Za łaskawą pamięć i nadesłane mi życzenia z okazji imienin — składam tą drogą Sz. pp. Kolegom i Koleżankom z głębi serca podziękowanie słowy: *Bóg zapłać!*

Józef Gutowski.

Niezwykły okaz! Przy szkole w Jarosławiu pełni obowiązki nauczyciel, mający już 28 lat służby, a dotąd w charakterze „młodszego“ nauczyciela. Ożenił on się, owdowiał, posiwiął, lecz zawsze jeszcze w zawodzie swym jest młodszym i pobiera płacę prawie taką, jak ten, który służbę nauczycielską rozpoczyna dopiero. Nic więc dziwnego, że takie stosunki, obok oddania nauczycielstwa na łaskę inspektorów, odstręczyć muszą każdego od zawodu nauczyciela ludowego.

Bez rogów — a bodzie! Jest w okręgu szkolnym X. inspektor, który myśli ciągle, szczególnie od czasu uzyskania IX. rangi, że jest wołem, chociaż jak krząta wieści, poprzód był rzeczywiście cielęcym. Jako takie stworzenie spełniał obowiązki dróżnika, a później za protekcją hrabiego N., któremu na podawaniu służył za legawca... został inspektorem i dziś bodzie nauczycielstwo niemilosiernie. Panie wiceprezydencie zmiłuj się nad nauczycielami owego okręgu i przenies tego woła... gdzie pieprz rośnie!

Blagierzy i lokaje! Jedne z galicyjskich pism „niby nauczycielskich“ a jest ich dotąd cztery, umieściły nędzną, bo zaledwie 3 wierszową wzmiankę o petycji, wniesionej przez kraj. Towarz. naucz. ludowych dnia 12. z. m. do Rady państwa... inne zaś, jako stojące na obroku gadzinowym nie pisnęło ani słówkiem o tej petycji. Natomiast wiele pism nauczycielskich za granicą, jak niemieckie: „Mähr-Schulblatt, — Freie Lehrerstimme, — Lehrerfreund, — Lehrerzeitung, — Pädagogische Zeitschrift, — Schles. Schulblatt, — Öster. Schulbote, — z czeskich: Skolsky Obzor, — Cesky ucitel, — Beseda ucitelska, — Vychovatelske Listy“ zamieściły obszernie wyjątki z naszej petycji z odpowiedniami ze swej strony uwagami. Osądźcież teraz sami Czytelnicy na jakie poparcie liczyć może Wasza sprawa w innych dziennikach, skoro rzekomi przyjaciele Wasi — milczą jak zakłęci!

Z hobreckiego powiatu donoszą, że w dniach 3. 4. i 5. b. r. odbyła się w Bóbrce konferencja dla nauczy-

cieli szkół typu wyższego — z której atoli nie wielkie odniesiono korzyści, gdyż cały przeciąg czasu wypełniały same *lekcje praktyczne*, których było aż *dziewięć!* Najlepiej ze wszystkich rozpraw i lekcji wypadła krytyka lekcji z nauki rysunków, podniesiona przez p. B., który w pełnej zrozumienia rzeczy i taktu przemowie, wykazał wady w odczycie prelegenta.

Sprawozdanie z Rady państwa odkładamy do numeru 10.

Emigranci. Przed dwoma laty opuścił posadę w Wieliczce p. *Jan Mirocha* i udał się na Śląsk, gdzie złożył egzamin kwalif. i jest obecnie stałym nauczycielem z płacą 1.200 koron, której nie doczekałby się w Galicji ani po 15 latach służby. P. *Jan Kazimierz Klimek*, nadetatowy naucz. w N. Sączu jest także od dwóch lat na Śląsku, gdzie powodzi się mu bardzo dobrze. Kto może z młodszych niechaj ucieka zawczasu z Galicji. Z początkiem b. r. szkolnego opuścili posady w kraju naszym i są na Śląsku: p. *Czesław Wojciechowski*, który pobiera już teraz 1.200 kor. i p. *Mieczysław Gogulski* z płacą 900 kor.

Egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych z językiem polskim i ruskim przed komisją w Przemyślu złożyli w ubiegłym terminie: Boberska Aniela, Ciebanowska Walerya, Diamant Wilhelmina (odz.) Gacek Izabela, Gocka Olga, Hellenbrandt Tekla, Herwejówna Eugenia (odz.) Halkowa Marya, Klonowska Gustawa, Kochan Józef, Kroll Zofia, Liskowacki Miron, Miarkowska Genowefa, Mołodoniec Elias, Piątkowski Otton, Rech Emilia, Szewczyk Helena, Stankiewicz Walenty (odz.) Tokarz Julia, Tohan Jan, Turecki Andrzej, Zacha yasielwicz Teofila, Zajac Helena (odz.) Żurawska Stefania. Z językiem polskim: Bacher Amalia, Dymnicka Kazimiera, Dzierżyńska Marya, Dzieniewicz Julia, Graff Zofia (odz.) Hołubowicz Zofia, Jakubiec Jan, Lanikiewicz Marya, Ostrowska Julia, Repelowicz Rozalia, Nowakowska Józefa, Pazdanowska Kazimiera (odz.) Pilawska Honorata, Pokój Andrzej, Rutt Karol (odz.) Sroczyńska Wanda, Stańczykiewicz Feliks, Synoś Zofia, Wlazło Tomasz. Z językiem niemieckim: Ciośniński Adolf, Janusz Wawrzyniec, Knobloch Ludwika, Malec Emil, Migalska Zofia, Rożek Ferdynand.

Z Lipnika powiatu Biała donoszą nam: Po ustąpieniu kierownika naszej szkoły, który mianowany został inspektorem, oddano kierownictwo tejże szkoły 5-klasowej o sześciu siłach naucz. p. Franciszkowi Brzezynie, tymczasowemu młodszemu nauczycielowi, który dopiero drugi rok pracuje w zawodzie. Jak wielkim „służbistą“ jest nowy p. *Dyrektor* ilustruje fakt następujący. Nauczycielka p. Poppi, mając „tydzień“ — spóźniła się na dyżur o *dwie minuty*, gdyż przyszła o godz. 7 minut 32. Pan „dyrektor“ chwycił ją na tym występku, stojąc z zegarkiem w ręku, witając słowy: „*Sie haben sich Fördlein 2 Minuten verspätet!*“

Postąpienie tego rodzaju mówi za siebie, a nadto wskazuje, czego tamt. grono nauczycielskie spodziewa się może od „pana dyrektora“.

P. P. Koledzy i Koleżanki prenumerujcie i rozpowszechniajcie „*Szkolnictwo*“, domaga się tego od Was ogół społeczeństwa, dobro oświaty, obowiązków stanu i własny interes.

O przywrócenie powiatowych konferencji.

Komitet wykonawczy I. wiecu galic. nauczycieli wniósł do Sejmu w powyższej sprawie petycję tej treści: *Wysoki Sejmie!* W myśl § 45 i 46 ustawy państwowej z dnia 14. maja 1860 i rozporządzenia Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 8. maja 1872 l. 3.306 o konferencyach nauczycieli szkół ludowych, okręgowych i krajowych, w każdym okręgu szkolnym ma odbywać się prawidłowo raz na rok okręgowa, a co sześć lat krajowa konferencja nauczycieli.

Do roku 1895 włącznie odbywały się okręgowe konferencje nauczycielskie w siedzibie każdej Rady Szkolnej okręgowej, gdzie zgromadzało się i obradowało nauczycielstwo całego okręgu szkolnego mimo, że nieraz okręg szkolny obejmował dwa a czasem i trzy powiaty polityczne

Rozporządzeniem c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 16. maja 1896 l. 5.532, zostały zniesione zbiorowe okręgowe konferencje nauczycielskie, chociaż dzisiaj okręg szkolny obejmuje jeden tylko powiat polityczny, a natomiast zaprowadzone zostały częściowe konferencje w tylu miejscach okręgu szkolnego, ile sądów powiatowych obejmuje powiat polityczny.

W roku 1899 zaś, krajowa konferencja nauczycieli odbywała się w tylu rejonach, ilu jest krajowych inspektorów dla szkół ludowych.

Takie zaprowadzenie częściowych konferencji okręgowych i krajowych rejonowych nie tylko nie jest zgodne z duchem §. 1 i 13 ustawy wyżej przytoczonej, ale także niekorzystnem dla całego szkolnictwa.

Zadaniem bowiem okręgowych konferencji nauczycieli jest dążyć do potrzebnej zgodności w wewnętrznej organizacji szkolnictwa w okręgu, naradzać się nad środkami podniesienia szkolnictwa ludowego w kierunku dydaktyczno-metodycznym, omawiać środki, któremi możliwie da się osiągnąć największą zgodność między domowem a szkolnem wychowaniem, jakoteż zastanawiać się nad środkami dalszego kształcenia się nauczycieli; nadto krajowa konferencja ma dawać opinię w kwestjach przez władzę szkolną krajową konferencji przedłożonych i według §. 13 tej ustawy winna odbywać się w siedzibie władzy szkolnej krajowej.

Ten powyższy cel konferencji przez zaprowadzenie częściowych konferencji nie zawsze należycie osiągniętym zostaje i nieraz najżywotniejsze sprawy szkolnictwa poprostu spychane bywają z powodu, że połowa posad zajęta jest prawie przez nauczycielki, które bardzo rzadko na konferencyach biorą udział w dyskusjach, że wiele sił nauczycielskich nie posiada przepisanej kwalifikacji i że w częściowych konferencyach bardzo często nader szczupłe grono bierze udział. To też

wobec przytoczonych przyczyn sami nawet inspektorowie szkolni znajdują się czasem w przykrem położeniu, jak przeprowadzić konferencje, aby z niej jakąś korzyść osiągnąć. Dawniej na zbiorowych konferencyach było więcej zainteresowania się sprawami szkolnictwa, dyskusje były żywsze, wiele dało się słyszeć zdrowych i trafnych zdań więcej rutynowanych nauczycieli, a tem samem korzyści takich konferencji były wydatniejsze.

Inspektorowie szkolni, których obowiązkiem jest przewodniczyć i nadawać cały kierunek konferencji okręgowej, przeprowadzając trzy a często i cztery częściowe konferencje w miejsce jednej zbiorowej, bywają swą czynnością tak fizycznie znużeni, że stąd wyniknąć musi pobieżne załatwianie spraw.

Co trzy lata na każdej konferencji okręgowej przeprowadzonym bywa wybór delegata nauczycieli do Rady Szkolnej okręgowej. Wybór ten, wobec dzisiejszych częściowych konferencji nadzwyczaj jest utrudnionym, gdyż wielka zachodzi niemożliwość porozumienia się co do wyboru tego reprezentanta, przez co nie zawsze wybór pada na kandydata najgodniejszego zaufania, czem znowu bywa pokrzywdzone nauczycielstwo.

Na mocy jednogłośnie zapadłej uchwały z powodów wyżej przytoczonych, pierwszego ogólnego „Wiecu“ nauczycielskiego dnia 17. lipca 1901 w Przemyślu, podpisana Komisja dla uchwał wiecowych uprasza:

Wysoka Reprezentacja kraju raczy znieść zaprowadzone przez Radę Szkolną krajową częściowe konferencje okręgowe i rejonowe konferencje krajowe, przywrócić coroczne zbiorowe konferencje okręgowe, a co sześć lat krajowe konferencje we Lwowie.

Piśmiennictwo.

Palestyna w mapie obrazowej. Opracował B. Javurek, nauczyciel miejskich szkół w Pradze. Mapa Palestyny, (wielkości 139 X 73 cm) kolorowana z wyjaśnieniem znaków i miejscowości, uzyskała najwyższe uznanie od c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 19. grudnia 1901 — oraz uznanie od arcyb. konsystorza w Pradze z 3. listopada 1899 — albowiem nałaję się ona znakomicie do nauki geografii w szkołach ludowych, szczególnie przy biblii.

Z tego też powodu każda szkoła w mapę tę zaopatrzoną być winna. Cena mapy podklejonej płótnem 14 kor. — z drążkami toczonymi 15 kor. Do każdego egzemplarza mapy dołączonym jest przewodnik do jej użycia odpowiednio dla każdego stopnia nauki.

Mapa Palestyny może być wysłaną na okaz. Do nabycia u F. B. Škorpil — Praha - VII. 808.

„Zorza“ czasopismo miesięczne z obrazkami dla kobiet wiejskich pod redakcją Maryi Wyslouchowej; (roczna prenumerata 64 halerzy.) obejmuje w numerze drugim b. r.: Prządki — Pieśń przy sadzeniu drzew. — Jeszcze nie zginęła! — Służkie dziewoje. — Święto drzew. — Listy do „Zorzy“ — Rozmaitości — Rady praktyczne. — Odpowiedzi.

„Przodownica“ Pismo miesięczne dla kobiet wiejskich pod redakcją Maryi Siedleckiej w Krakowie (prenum. roczna 1 kor.) zawiera w num. 3 im: Święta wielkanocne — Narcyza Żmichowska — Prządki — Bajka o królewiczu — Modlitwa do św. Cyncylii — O sztucznym karmieniu niemowląt — O polski elementarz — Śnieg pod drzewami — Rozmaitości

Oba pisma: „Zorza“ i „Przodownica“ znajdować się powinny we wszystkich czytelnich ludowych, bibliotekach dla młodzieży wiejskiej a nawet w zamożniejszych domach gospodarskich, gdyż przez oświecanie kobiet szybszem być może podniesienie męczyzn z ludu.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

Najnowsza mapa Galicyi — wielki format ścienny, cena egzempl. z przesyłką 3 kor. 60 hel.

„Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?“ 30 hel.

„Z krainy nędzy“ 30 hel.

„Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“ 30 hel.

„Wybór zawodu“ 20 hel.

„Nasze ciernie“ 20 hel.

W obronie szkoły i praw nauczyciela“ 30 hel.

„Przeciw militarystom“ 15 hel.

„Szlacheckie rządy w Galicyi“ 10 hel.

Kalendarzyk ochrony zwierząt na r. 1902 — 23 hal.

„Praktyczny poradnik“ do wyrobu win owocowych. Cena egz. z przesyłką 75 hal.

„Zakon małżeństwa“ czyli katechizma małżeński 1 kor. 10 h.

„Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“.

Do nabycia póki starczy zapas:

Kompletne roczniki „Szkolnictwa“ począwszy od roku 1894. broszurowane, pojedynczo 6 kor — przy zakupie kilku egzempl. 25% opustu i spłata wedle umowy.

Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół 1- i 2-klas. na podstawie planu zasadniczego i Instrukcyi — zniżona cena 1 kor. 20 hal. z przesyłką.

Kalendarze nauczycielskie (treści informacyjnej i humorystycznej) z r. 1897 i 1898 po 4) hal. z przes.



Wszystkie przedmioty metalowe czyści znakomicie
■ Globus-Putz-Extract, ■
 przyczem tychże nie niszczy ani nie rysuje.

Dziennie wysyła fabryka 200.000 porcji tego Extractu na wszystkie części świata.
 Fabryka Fritz Schulz jun. A.-G.
 Eger und Leipzig.

Premiowany złotym medalem na wystawie światowej w Paryżu 1900 i złotym medalem w Wiedniu 1902.

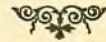
Wszędzie na składzie.

— Doza à 10, 16 i 30 hal. —

**Czyścić
 tylko
 wyciągiem
 do czyszczenia
 Globus**

„Wiek XIX. Obrazy historyczne.“ Opracował prof. Michał Lityński. Kto chce poznać dawniejsze czasy lepsze i szczęśliwsze oraz ciężkie teraźniejsze, powinien przestudować „Wiek XIX“. Dzieło to obejmuje dwie części: I ssa opisuje wypadki we wszystkich państwach Europy od r. 1800 do 1858, II ga od r. 1858 — 1900. Cena 1. egzempl. „Wieku XIX“ nader niska, bo wynosi z przesyłką 2 kor. 20 hal. Do nabycia o ile starczy zapas w Biurze dzienników Sokołowskiiego.

Lwów — Pasaż Hausmana 9.



SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)

· nacieranie uśmierzające



wyrobu Eugeniusza Matulli aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa).

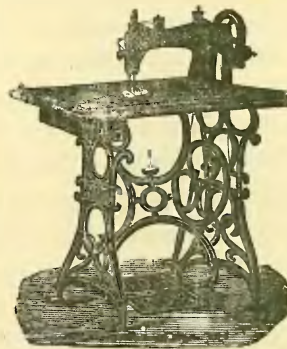
Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost z rzyz dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy

SAPOMENTHOL, wyrabiany przez Eugeniusza Matullę, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa, został odznaczony na wystawach między-narodowych w Paryżu i Londynie w roku 1901 najwyższem uznaniem, a to dypl. honor. i złotym med. z krzyżem.

Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA



czółenkowych, pierścieniowych i Vi-bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie Na wyplat ręczne od 30 do 65 złr nożne od 40 do 120 złr. — gotówka 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego
 następcą R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



ZNAKOMITY PODRĘCZNIK

dla rodziców i instruktorów do nauki domowej oraz konieczny przewodnik dla pp. nauczycieli do nauki szkolnej stanowi:

ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH polskich, ruskich i niemieckich na klasę II, III i IV. szkół ludowych typu niższego. Cena egzempl. „Zbioru ćwicz.“ z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.